

## JAPONIA – CHINY – USA

Tytus Sierakowski



### STOSUNEK CHIŃSKICH STUDENTÓW DO ATAKU TERRORYSTYCZNEGO 11 WRZEŚNIA 2001 R. NA USA

11 września 2001 r., jak wszyscy pamiętamy, cztery wypełnione paliwem samoloty pasażerskie, zostały zaraz po starcie, porwane przez terrorystów, by po paru chwilach roztrzaskać się o bliźniacze wieże World Trade Center oraz Pentagon<sup>1</sup>, symbole amerykańskiej prosperity i potęgi. Dzięki transmisjom telewizyjnym widzowie na całym świecie stali się świadkami tej tragedii. Stali się nimi również mieszkańcy Chińskiej Republiki Ludowej, coraz aktywniej włączający się w procesy globalne.

Chińskie media szeroko prezentowały i komentowały na gorąco wydarzenia z Nowego Jorku<sup>2</sup> i Waszyngtonu, jak również późniejsze formowanie się koalicji antyterrorystycznej i wojnę w Afganistanie. Władze ChRL udzieliły politycznego poparcia Ameryce w jej kampanii antyterrorystycznej, a w rezultacie nastąpiło od dawna niewidziane ocieplenie w stosunkach między dwoma gigantami. Można postawić jednak pytanie: co o tym wszystkim sądzą zwykli Chińczycy? Jakie stanowisko zajmują wobec tego pozornego sprawdzania się hipotezy Samuela P. Huntingtona o *zderzeniu cywilizacji*, o konfrontacji Zachodu, uosabianego tu przez potęgę Stanów Zjednoczonych z fundamentalistami pretendującymi do roli reprezentantów „cywilizacji Islamu”?

Szkic ten stanowi próbę odpowiedzi na te pytania, choćby częściową, a przedstawia rezultaty badania ankietowego przeprowadzonego w Nankinie w czerwcu i lipcu 2002 roku. Dotyczyło ono wyobrażeń Zachodu i stosunku do niego studen-

<sup>1</sup> Czwartą maszyną, jak pamiętamy, spadła w okolicach Pittsburgha nie osiągnąwszy celu, najprawdopodobniej dzięki bohaterskiej akcji pasażerów.

<sup>2</sup> W okresie tym autor przebywał w Chinach, w Nankinie na studiach języka chińskiego.

tów chińskich<sup>3</sup>. Jedno z pytań rozszerzonej wersji tego badania (pytanie 11) dotyczyło odczuć wobec ataku terrorystycznego na Stany Zjednoczone.

Badana grupa liczyła 108 osób, 47 studentek i 61 studentów. Reprezentowali oni szerokie spektrum specjalności trzech nankińskich szkół wyższych: Nankińskiego Uniwersytetu Pedagogicznego, Uniwersytetu Hehai oraz Szkoły Artystycznej<sup>4</sup>.

Dla uzyskania możliwie szczerych odpowiedzi, niewypaczonych przez autocenzurę wobec „białego cudzoziemca”, reprezentanta „świata Zachodu”, autor nie brał bezpośredniego udziału w pracy ankietowej i nie kontaktował się osobiście z badanymi studentami. Ankiety zostały rozprowadzone wśród nich przez zaprzyjaźnione chińskie studentki, które następnie zwracały już wypełnione kwestionariusze. Autor chciał bowiem, aby Chińczycy wypowiadali się w sposób nieskrępowany, przebywając w swym naturalnym środowisku, niezaburzonym obecnością cudzoziemca-observatora, co mogłoby w sposób bardzo istotny modyfikować ich odpowiedzi.

Pamiętajmy, że zgodnie z dominującymi w Chinach stereotypami, świat Zachodu jest w dużym stopniu utożsamiany z „Ameryką”, z którą kontakty są najszerzej rozwinięte, fascynującą szczególnie młodzież chińską. W rezultacie każdy „biały” (nazywa się ich obecnie *laowai*, dosłownie: „szanowny cudzoziemiec”, co ma charakter neutralny) jest zazwyczaj brany za Amerykanina. Tłumaczenie, że badacz pochodzi z Europy, i to jeszcze centralnej, wymagałoby wielu wyjaśnień i komplikowałoby niepotrzebnie całą sytuację. Natomiast w przypadku utożsamiania go z Ameryką, zgodnie z chińskimi regułami grzeczności, znacznie zredukowana byłaby liczba wypowiedzi krytycznych wobec Ameryki i Zachodu, czy wręcz manifestujących niechęć wobec nich, zatem obraz byłby wypaczony i o wiele bardziej „różowy”.

### Pytanie i analiza odpowiedzi

Studentom zadano pytanie:

„W związku z atakiem terrorystycznym na USA twym odczuciem jest...”

Tu podawano cztery opinie, prosząc o zaznaczenie jednej, najbliższej opinii osoby badanej.

---

<sup>3</sup> Pierwsza faza tych badań została przedstawiona w t. 4 „Azji-Pacyfiku”. Druga ich faza jest podstawą pracy magisterskiej przygotowywanej przez autora, po powrocie z Chin, w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>4</sup> Szkoła ta odpowiada w przybliżeniu polskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Tabela nr 1

Wybrane odpowiedzi	Liczba osób
a) Bin Laden dobrze zrobił	28
b) Po cichu się cieszę	14
c) Nie mam żadnych odczuć	29
d) Bardzo współczuję Ameryce	30

Jedna osoba nie odpowiedziała na powyższe pytanie, a dwie osoby zaznaczyły po dwie odpowiedzi (a. b. oraz a. d.). Ponadto dwóch studentów i studentka nie znalazło właściwej dla siebie odpowiedzi, zaznaczając, iż *współczują jedynie ludziom* (nie państwu). Wreszcie, jeden ze studentów, również nie udzielił odpowiedzi dopisując: *wszystkie odpowiedzi nie są racjonalne, nie można odpowiedzieć tak albo nie*. Mamy więc łącznie 6 respondentów, którzy nie odpowiedzieli wprost i jeden brak danych.

Pytanie wzbudziło wśród studentów kontrowersje, pojawiły się też inne dopiski. Trzech studentów i cztery studentki *podkreśliło swe współczucie dla ludzi, a nie dla kraju*, (osoby te udzieliły jednak odpowiedzi, w przeciwieństwie do wspomnianej powyżej trójki). Dwie respondentki dopisały: *zasługują na odpłatę, oraz zemsta (baying)*. Jedna z respondentek dopisała nawet w duchu buddyjskim: *za dobro otrzymuje się dobro, a za [wyrządzone] zło – zło*.

Jak widać, 10 respondentów zaznaczyło „współczucie ludziom, a nie krajowi”, co nasuwa wniosek, że mają oni wobec Ameryki, jako państwa, negatywne odczucia. Skłonni są współczuć mieszkańcom Nowego Jorku, Waszyngtonu, czy pasażerom porwanych samolotów, ale nie Stanom Zjednoczonym.

Analizując wyniki podane w tabeli nr 1 widzimy, że łącznie aż 42 osoby wyraziły mniejsze lub większe zadowolenie z działań terrorystów. W grupie 108 respondentów ma więc Ameryka około 40% osób wyraźnie jej niechętnych. Występuje przy tym lekka przewaga tych ostatnich, współczuje jej bowiem o 12 osób mniej, tylko 30.

Jak widać też, występuje spora grupa „obojętnych” wobec wydarzeń z 11 września, aż 29 osób. Tak więc badana grupa dzieli się na mniej więcej trzy równe części, „zadowolonych z ataku”, „obojętnych” i „współczujących”, z niewielką przewagą tych pierwszych.

Ciekawe jest zestawianie wyników przy uwzględnieniu zmiennej – płci respondentów, co okazuje się dość istotne.

Tabela nr 2

ODPOWIEDZI	Kobiety	Mężczyźni	Razem
Bin Laden dobrze zrobił	9	19	28
Po cichu się cieszę	5	9	14
Nie mam żadnych odczuć	14	15	29
Bardzo współczuję Ameryce	18	12	30

Widzimy więc wyraźną przewagę mężczyzn wśród manifestujących niechęć wobec USA (łącznie 28 studentów na 42 osoby deklarujące, że „Bin Laden dobrze zrobił”, albo w duszy odczuwające satysfakcję z ataku na WTC). Zarazem występuje przewaga kobiet (18 studentek na 30 osób) w grupie współczujących Ameryce.

Łącznie, spośród tych którzy jakoś wyrazili „najbliższą ich odczuciom” opinię (przy uwzględnieniu dopisków i odpowiedzi pośrednich), aż ponad połowa studentów wyraziła niechęć do Stanów Zjednoczonych, ale tylko nieco ponad 30% studentek. Tak więc wśród studentów (mężczyzn) o wiele silniejsze są nastroje antyamerykańskie, a mniejsza jest skłonność do współczucia, wyraźniejsza wśród dziewcząt.

Do pewnego stopnia można by to chyba tłumaczyć charakterem kobiet i ich cechami psychicznymi, które determinują większą skłonność do współczucia ofiarom, czy też silniejszą niechęć wobec aktów przemocy. Ważną rolę odgrywa jednak z pewnością zainteresowanie polityką, z pewnością większe wśród studentów<sup>5</sup> niż studentek. W rezultacie postrzegają oni mogli wydarzenia z 11 września głównie przez pryzmat polityki (w tym szeroko dyskutowanej rywalizacji między Chinami, a USA), zamiast w kontekście emocji – zwykłej empatii wobec ofiar. Otwarta pozostaje jednak kwestia większej sympatii dziewcząt wobec Zachodu, a więc przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, jak też związanej z tym otwartości na płynące stamtąd nowinki oraz mody.

### Przyczyny nastrojów antyamerykańskich w Chinach

Spróbujmy zatem odpowiedzieć na pytanie, co determinuje dość silne antyamerykańskie nastroje wśród badanej grupy respondentów. Z pewnością jest to wynikiem pewnych czynników politycznych i historycznych, a przede wszystkim konfliktu interesów między Chinami, a USA. Dość popularne są obecnie teorie o rywalizacji amerykańsko-chińskiej<sup>6</sup>, manifestującej się np. w kwestii zjednoczenia Chin (sprawa

<sup>5</sup> Polityka postrzegana jest wciąż w Chinach jako przede wszystkim domena mężczyzn.

<sup>6</sup> Tego typu opinie popularne są również w Stanach Zjednoczonych. Spora grupa polityków postrzega Chiny jako przyszłego przeciwnika, nie wyklucza nawet nowej zimnej wojny z nimi. Przypomina się w tym kontekście skandale z finansowaniem amerykańskich kampanii wyborczych (demokratów) przez osoby i firmy związane z Chinami, czy też rozwinięte rzekomo na ogromną skalę

Tajwanu), czy też w próbach hamowania wzrostu gospodarczego Chin i ich awansu do rangi supermocarstwa. Wielu studentów (i nie tylko oni) właśnie w ten sposób postrzega politykę USA wobec Chin. Co więcej, takiemu spojrzeniu na politykę USA sprzyja umacnianie się postaw patriotycznych, czy niekiedy wręcz nacjonalistycznych.

W ostatnich latach w stosunkach amerykańsko-chińskich miały miejsce dwa poważne incydenty bardzo negatywnie odebrane przez opinię publiczną w Chinach. Pierwszym było zniszczenie amerykańskim ostrzałem raketowym ambasady chińskiej w Belgradzie, drugim zaś kolizja amerykańskiego samolotu szpiegowskiego z chińskim myśliwcem (po raz pierwszy opinia publiczna dowiedziała się wtedy o lotach szpiegowskich sił USA). W rezultacie zginął chiński pilot Wang Wei, przedstawiany w mediach jako bohater, a samolot amerykański awaryjnie lądował na wyspie Hainan. Wydarzenia te sprzyjały ugruntowaniu bardzo negatywnych opinii o antychińskiej orientacji amerykańskich dążeń do hegemonii w świecie.

Wśród odpowiadających dwie osoby, jak pamiętamy, dopisały słowo „zemsta”. Wydaje się, że chodziło im właśnie o pomstę zniszczonej ambasady chińskiej w Belgradzie, co boleśnie uderzyło w dumę narodową, tym bardziej, iż władze ChRL na incydent ten zareagowały bardzo powściągliwie (dość powszechnie oskarżano je wręcz o „wyprzedaż godności narodowej”), jak też o inne przejawy „prześladowania” i „poniżania” Chin. O wiele mniej istotne, z perspektywy chińskiej ulicy, czy uczelni, były zaś niewątpliwie cierpienia Arabów, Palestyńczyków, czy innych ludów Trzeciego Świata, wynikające z politycznych czy gospodarczych działań USA. Jest też bardzo wątpliwe, by „sprawa” lansowana przez Bin Ladena i muzułmańskich fundamentalistów mogła zyskiwać zwolenników wśród młodych Chińczyków (oczywiście inaczej może przedstawiać się sytuacja wśród muzułmańskich mniejszości etnicznych tego kraju). Niewątpliwie wielu Chińczyków widzi w Stanach Zjednoczonych, supermocarstwo dążące do światowej dominacji, czy też już utrwalające swą pozycję hegemonu, wtrącającego się w wewnętrzne sprawy wielu państw, między innymi Chin<sup>7</sup>.

Tak więc 28 osób, które stwierdziło, że Bin Laden dobrze zrobił, mogło kierować się odczuciami, iż jest to sprawiedliwe ukaranie „amerykańskiego hegemonizmu”. Dość szeroko wypowiedane są opinie, że jeśli USA nie porzucą swej hegemonistycznej polityki, która przysparza im wielu wrogów w całym świecie, to nieuchronnie czeka ich odwet (ponownie ze strony Bin Ladena, Iraku, albo Korei Północnej).

Można chyba stwierdzić, że resentymenty wobec USA są dość silne, aczkolwiek nie są one przeważające. Trudno nie dostrzec, jak liczna jest jednak grupa

---

wykradanie przez Chiny zaawansowanych technologii z USA, w tym nuklearnych i raketowych. Patrz sławny raport Coxa.

<sup>7</sup> Odrębną sprawą jest, na ile ten stereotyp jest rezultatem samej polityki USA, a na ile skutkiem oficjalnej propagandy, czy też oddziaływań idei nacjonalistycznych.

osób „współczujących Ameryce”, mimo wspomnianego powyżej problemu tajwańskiego („sztucznego podtrzymywania przez USA odrębności tej wyspy”, czy nawet „rządzącej nią renegackiej klikii”), incydentów w Belgradzie i w sąsiedztwie wyspy Hainan. Jak wspomniano, większość tej grupy stanowią studentki. Można by zaryzykować twierdzenie, że jest to grupa o wiele mniej wyraźnym obliczu politycznym, kierująca swe współczucie bardziej ku ofiarom ludzkim, niż ku Ameryce jako krajowi. Zapewne nawet wśród nich trudno byłoby znaleźć osoby popierające politykę USA w świecie. Z nastrojami takimi muszą się, rzecz jasna liczyć coraz bardziej kręgi rządzące, nawet jeśli poniekąd – z rozmaitych powodów – przyczyniały się do narastania tendencji patriotycznych, czy wręcz nacjonalistycznych.

Trzeba też zarazem pamiętać o bardzo silnych w Chinach amerykańskich wpływach kulturowych i gospodarczych. Język angielski, to najpopularniejszy język obcy we współczesnych Chinach, a liczba studentów chińskich w USA na stypendiach rządowych, i kształcących się tam na koszt własny, rośnie z roku na rok<sup>8</sup>. Dodajmy, że dla wielu otrzymanie takiego stypendium, albo zabieg o wyjazd, to jedna z najważniejszych spraw w życiu. Wpływy amerykańskie są więc widoczne obecnie we wszystkich trzech wyróżnionych powyżej grupach. Trzeba więc uwzględniać, że nawet „zadowoleni” z ataku na WTC (i „utarcia zarozumiałego nosa” Ameryce), mogą równocześnie pilnie uczyć się angielskiego i starać się wszystkimi dostępnymi środkami o jakieś stypendium w USA.

Jednocześnie nie można wykluczyć, że osoby znajdujące się pod większym wpływem kultury amerykańskiej są bardziej skłonne do współczucia ofiarom tragedii z 11 września i mają bardziej przyjazne uczucia wobec Ameryki.

Z powyższych analiz można wysnuć zasadniczy wniosek: w ChRL występują autentyczne i dość rozpowszechnione resentymenty wobec USA, aczkolwiek nie są one dominujące. Odnotować warto pojawiające się rozdzielanie sprawy stosunku do obcego państwa oraz jego polityki zagranicznej od postaw wobec zwykłych Amerykanów i ludzkiego współczucia ofiarom oraz ich rodzinom.

Zwraca uwagę dość liczna grupa osób deklarujących obojętność wobec tragedii z 11 września. Być może grupa ta byłaby mniej liczna bezpośrednio po tamtych wydarzeniach, kiedy emocje w całym świecie były bardzo rozbudzone. Obecnie rozmaite kwestie osobiste i problemy własnego kraju przysłoniły zapewne wypadki bez mała sprzed roku.

Autor zdaje sobie sprawę, że szkic powyższy zaledwie sygnalizuje problemy o wielkiej doniosłości dla przyszłości Chin i świata. Szersze badanie recepcji wydarzeń z 11 września przez społeczeństwo chińskie byłyby bardzo interesujące i pożyteczne dla analiz tego kraju. Powinny one bowiem uwzględniać nie tylko poglądy

---

<sup>8</sup> W 2000 r. studiowało w USA około 100 tysięcy obywateli ChRL, a liczba ta stale rośnie. Dane z *Peoples Daily Internet Edition*.



władz oraz oficjalne deklaracje, ale i społeczeństwa. Wraz z procesami transformacji systemu politycznego odgrywać ono będzie coraz większą rolę w polityce Chin, nawet zagranicznej.

### **Post scriptum od Redakcji**

Dostrzegając zjawisko dość szerokiego występowania postaw mniej czy bardziej niechętnych Ameryce, trzeba oczywiście pamiętać o ogromnych zmianach w tej dziedzinie, jakie zaszły od końca lat 70. XX w. Nie tylko oficjalna propaganda przedstawiała uprzednio USA jako życiowe zagrożenie dla Chin, ale w Korei oraz w Wietnamie, czyli w bezpośrednim sąsiedztwie Chin, w krajach blisko z nimi związanych historycznie, toczyły się krwawe wojny, w które Chiny były zaangażowane bezpośrednio, lub choćby tylko pośrednio.

To nakładało się na głębokie urazy z epoki kolonialnej. Przypomnijmy, że w Chinach „biali cudzoziemcy” okazywali często Chińczykom pogardę rasistowskiego typu, a cały system polityczno-gospodarczy zapewniał cudzoziemcom pozycje „panów”. Rewolucja komunistyczna w Chinach i proklamowanie ChRL były dość powszechnie przedstawiane i traktowane jako położenie kresu upośledzeniu Chińczyków. Warto pamiętać, że rasistowskiego typu upośledzenie Chińczyków w brytyjskim Hongkongu i USA stosowano jeszcze do lat 60. ubiegłego wieku. Zatem nie chodziło jedynie o sprawy polityki międzynarodowej, ale o powszechne poczucie, że Chińczycy jako naród są pogardzani i prześladowani.

Współczesne potępienia z zagranicy Chin za łamanie praw człowieka i brak demokracji, w sytuacji gdy jaskrawo rozmijało się to z odczuciami społecznymi, a kraj przeżywał największy rozkwit w swych dziejach, zaś swobody i prawa szybko się poszerzały – wpisywały się w ten historyczny kontekst. Nic tedy dziwnego, że odbierano je dość powszechnie jako nowe próby ponizania i szkalowania Chin, jak też narzucania im obcej hegemonii politycznej. Starsze pokolenia bulwersuje wręcz nie raz „nadmierna i szkodliwa okcydentalizacja kraju”.

Demontaż systemu komunistycznego i obumieranie ideologii maoizmu wiązały się z kolei z narastaniem nastrojów patriotycznych i z przeciwstawianiem idei walki klasowej oraz światowej rewolucji proletariackiej – ideologii rozwoju Chin, dbania o poprawę życia narodu i przywracania im byłej świetności. Te opozycyjne początkowo koncepcje coraz szerzej przejmowało nowe kierownictwo ChRL z Deng Xiaopingiem na czele. To pozwala poniekąd zrozumieć fenomen intensywności i powszechności nastrojów patriotycznych, szczególnie wśród młodzieży, nie raz mających nadal do pewnego stopnia charakter opozycyjny wobec władz. Wielu byłych aktywistów ruchu 1989 r. i dawnych rzeczników „demokratyzacji Chin” współcześnie działa w legalnych i półlegalnych ruchach nacjonalistycznych. Problem nastrojów antyamerykańskich, oczywiście we właściwej proporcji, należa-

ło by zatem rozpatrywać w tym szerszym kontekście bardzo złożonych przemian społecznych i ideologicznych we współczesnych Chinach. Stany Zjednoczone do pewnego stopnia stały się wręcz czynnikiem polityki wewnętrznej w Chinach, a postępująca amerykańkizacja życia codziennego angażuje mniej czy bardziej wszystkich wkraczając niemal do każdego domu.

